

Nowa saga rodzinna w telewizji

Od ubiegłej niedzieli na ekranach naszych telewizorów gości „Boża podszewka” – nowy serial TVP w reżyserii Izabelli Cywińskiej. Podczas projekcji pilotażowego odcinka, która odbyła się w warszawskim Teatrze Małym, twórcy filmu podkreślali, że jest to nowa superprodukcja, jakiej od lat nie realizowała telewizja. „Boża podszewka” to 15-godzinna opowieść: saga rodzinna Jurewiczów – polskiej szlachty zaściankowej z Juryszek Wileńskich. Marzeniem Cywińskiej było pokazanie losów polskiej rodziny żyjącej na kulturowym pograniczu Wileńszczyzny na przestrzeni blisko 50 lat. Główną postacią jest najmłodsza z rodziny – Maryśka, tytułowa „boża podszewka”. W wileńskiej gwarze tak określano dziecko urodzone przed terminem, co w konsekwencji oznaczało kogoś słabszego, często pogardzanego. Film okazał się zamierzeniem bardzo ambitnym – jak mówi reżyserka – zabrał jej trzy lata życia. Powstał na kanwie książki Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz pod tym samym tytułem. Cywińska uważa, że jest to powieść szczególna, nie pozbawiona krytycyzmu wobec kultury i obyczaju kresowego. Mówi: „To nie piękny oleodruk, ale kawałek prawdziwej i często okrutnej rzeczywistości z ciemnotą w roli głównej. (...) Nic tu nie zostaje nazwane do końca, zawsze dotykamy jakiejś tajemnicy. Nic nie jest czarne ani białe”. (Co do ostatniego zdania mam pewne wątpliwości: niektóre, epizodyczne postaci serialu są przedstawione w jednoznacznie czarnych barwach.) Z pewnością dyskusję wśród widzów wzbudzi również wizja wielkiej historii, która tutaj podglądana jest niejako przez dziurkę od klucza. Autorka pokazuje dzieje narodu przez pryzmat osobistych dramatów bohaterów filmu. Założenie bardzo słuszne, ale w tym przypadku na pierwszy plan wysuwają się perypetie erotyczne, pokazane zresztą dość realistycznie. Czy Kresy można w ten sposób demitologizować? Być może po obejrzeniu wszystkich odcinków będziemy znali odpowiedź?